

Lenka zmarła! Zaczęło się od szczepionek Synflorix i Infanrix IPV Hib

16 lutego 2019

Do chwili obecnej stowarzyszenie Stop NOP otrzymało ok. 100 zgłoszeń niepożądanych odczynów poszczepiennych po konkretnej serii szczepionki Synflorix przeciw pneumokokom (ASPNB005AE). Opisywaliśmy już historię Szymona, Mai oraz Wiktorii. Seria szczepionki nadal jest podawana dzieciom, chociaż zgodnie z prawem farmaceutycznym powinna zostać wstrzymana. Kolejna tragedia. Przeczytaj relację taty Lenki:

„Lenka urodziła się w sierpniu 2018 roku w 38 tygodniu ciąży przez cięcie cesarskie. Żona przez całą ciążę przebywała pod opieką lekarza, wykonywała wszystkie zlecone badania. Badania prenatalne trzykrotnie również zostały wykonane.

Lenka urodziła się zdrowa, energiczna i od razu miała dobry apetyt. Wszystkie szczepienia były wykonywane zgodnie z kalendarzem szczepień. Lenka po szczepieniu w dniu 10.10.2018 (szczepionka Infanrix IPV Hib seria A20CB480G oraz Synflorix nr serii ASPNB005AE) zaczęła gorzej jeść. Stała się dużo bardziej niespokojna, płakała więcej, zdarzały się też epizody takiego krzyku jak by przerażonego dziecka.

Gdy skonsultowaliśmy się z pediatrą w naszej przychodni, wskazała że można próbować wprowadzić mleko modyfikowane (żona karmiła do tego czasu swoim pokarmem odciągniętym). Wprowadzenie mleka modyfikowanego nie przyniosło oczekiwanego rezultatu. Lenka mniej jadła, dużo więcej płakała, była niespokojna. Wskazali kontrolę w szpitalu pod kątem małego przyrostu masy.

W dniu 28.10.2018. (niedziela) pojawiliśmy się na SOR-ze. Po wykonaniu wszystkich badań (morfologia, mocz, konsultacja

laryngologiczna) powiedziano nam, że wyniki leukocytów są lekko podwyższone, że Lenka „chce nam coś jeszcze powiedzieć”. Mieliśmy wrócić do domu, ze skierowaniem na Oddział Niemowlęcy i Patologii Noworodka tego szpitala jeśli nie będzie poprawy.

Poniedziałek był ok, Lena była ok, jadła ładnie, jednak w nocy z poniedziałku na wtorek znowu przestała jeść.

W Wtorek 30.10.2018 r. zgłosiliśmy się na izbę przyjęć. Podejrzewali zarażenie rotawirusami, gdyż 25.10.2018 r. Lenka dostała pierwszą dawkę Rotarixu. Lenka wymiotowała, nie miała apetytu.

1.11.2018 (czwartek) Lence zostało zmienione mleko. Po tym mleku zaczęła jeść, wrócił apetyt. Lekarze wspominali że w najbliższy poniedziałek planują nas wypuścić do domu. Na noc z soboty na niedzielę z Lenką byłem ja. O 20.00 zjadła, koło 21.30 rozpłakała się i zaczęła gubić oddech. Nie umiała zrobić wdechu. Wziąłem Lenkę na ręce i pobiegłem z nią do pielęgniarek. Tam Lenka była reanimowana (choć ponoć serduszko Lenki się nie zatrzymało). Lenka została zaintubowana i przekazana na OIOM tego szpitala. Tam wykonywali jakieś badania, i dopiero chyba w niedzielę wieczorem bądź w nocy wykonano TK. Ordynator OIOM-u powiedział nam że Lenka miała rozległy niedokrwieny udar $\frac{3}{4}$ mózgu, z licznymi podkrwawieniami.

W pierwszych dniach już zauważyliśmy że jest jej lewe kolanko cieplejsze i że ją wyraźnie boli. Bo każdy ruch tą nóżką wywołuje okropny płacz. Lekarze to olali i powiedzieli że to pewnie nic takiego. Dopiero gdy dostała gorączki prawie 40 stopni to się tym zainteresowali. Zaczęli wykonywać wszystkie badania, była wykonana punkcja tego kolanka. Wykryli tę bakterię. Nigdy z ust żadnego lekarza nie usłyszeliśmy słów: sepsa, posocznica czy cokolwiek. Mówili nam że to tylko „paskudna bakteria” a Pani ordynator szczyciła się że Lenka otrzymuje antybiotyki „z najwyższej półki”. Lenka miała łącznie 3 punkcje kolanka z odciągnięciem płynu. A to była sepsa na

niemowlęcym.

Od 7.01.2018 do 25.01.2018 byliśmy w szpitalu gdzie nasza Lenka była tam rehabilitowana. Samą rehabilitację oceniamy na dobrą, jednak podejście lekarzy, to włożenie dziecka w tabelki i tak ma być.

Lenka jadła samodzielnie, miała dobry apetyt. Miała jeden dzień gorszy i została zasondowana i narzucono taki rygor jedzenia, że nie umieliśmy już sobie z tym poradzić. Lenka wymiotowała, a oni na siłę kazali podawać dalej jeść.

Później pierwszy raz od 3 miesięcy trafiliśmy do domu. W ostatnich dniach jeszcze na oddziale Lenka trochę gorzej jadła, zaczęła co jakiś czas – raz na dzień, wymiotować. W niedzielę 3.02.2018 Lenka zaczęła więcej wymiotować, a w poniedziałek 4.02 już przestała jeść i tylko wymiotowała. Wieczorem Lenka zaczęła mieć problemy z oddechem, tzn. znowu stał się nierówny. Momentalnie osłabła. Wezwaliśmy pogotowie. Jak lekarz z pogotowia zobaczył dokumentację medyczną, powiedział że bez gadania jedziemy na SOR.

Jednakże tam, lekarz pełniący dyżur na SOR-ze powiedzieli nam że nie mają miejsca dla Lenki i muszą nas przekazać do szpitala, w rejonie którego mieszkamy. Do szpitala w Świętochłowicach trafiliśmy przed północą 4.02.2018, gdzie pogotowie wzywaliśmy koło 18.00.

W świętochłowickim szpitalu u Lenki zdiagnozowali norowirusa i stwierdzili, że on jest częściowo odpowiedzialny za stan Lenki. Podczas tego pobytu Lenka zaczęła się strasznie prężyć – lekarze zaczęli podejrzewać padaczkę. W tym szpitalu Lenka już w ogóle się nie uśmiechała, była dużo bardziej nieobecna, słabiutka. W ogóle nie wodziła wzrokiem ani za nami ani za zabawkami. Zmienił się płacz, który już płaczem nie był, tylko bardziej piskiem. Oczywiście zgłaszaliśmy to. Jednocześnie zaobserwowaliśmy coś takiego, że u Lenki pojawiały się plamy na buzi, po chwili następowało kilka takich napadów

przeprostów, wygięć, a następnie wymioty. Pomimo tego iż Lenka już nie miała czym wymiotować, to strasznie ją męczyło.

Koło poniedziałku 11.02.2018 Lence wrócił trochę apetyt i ustały wymioty.

Na noc z 13.02.2018 na 14.02.2018 byłem z nią ja. Ostatni posiłek Lenka zjadła o 24.00. Wypiła 100 ml mleka. Odbiła ładnie. Po jedzeniu byliśmy już o 0.15. Trzymałem ją na rękach do 0.45 gdy usnęła mi na rękach. Odłożyłem ją do łóżeczka na lewy boczek. Oddychała na pewno. Spała ładnie, wzdychnęła kilka razy, po czym zasnęła głębokim snem. Tak mi się przynajmniej wydawało. Ja sam rozłożyłem fotel, napisałem do żony wiadomość że Lenka śpi i ja też się kładę. Koło 3 nad ranem ktoś korzystając z łazienki na korytarzu trzasnął mocniej drzwiami. To mnie przebudziło. Leżąc na fotelu sięgnąłem do łóżeczka Lenki i ją dotknąłem. Była już chłodna, szybko wstałem, oświeciłem światło i zauważyłem że Lenka nie oddycha. Wybiegłem na korytarz zawołać pielęgniarki, które zaraz ją zabrały do innego pomieszczenia gdzie rozpoczęły reanimację. Lenka była reanimowana przez godzinę.

My, jako zalecenie lekarskie, otrzymaliśmy stosowanie monitora oddechu w każdej chwili gdy Lenka śpi, a nie jest w zasięgu naszego wzroku. 13.02.2018 w godzinach popołudniowych byliśmy z żoną na spotkaniu. Z Lenką była wtedy moja siostra. Lenka podczas całego pobytu w szpitalu była podpięta pod monitor oddechu. Jednakże w ten dzień, w momencie gdy byliśmy na rozmowie, lekarz dyżurny podjął decyzję o tym, że planuje nas 14.02.2018 wypuścić do domu, a co za tym idzie musimy się nauczyć żyć bez monitora oddechu. Lenka została odpięta od monitora. Przyjechałem do szpitala, wykąpałem Lenkę, nakarmiłem ostatni raz i Lenka już się nie obudziła.

Może gdyby była podpięta pod monitor dalej by żyła? Możliwe. Niestety Lenka odeszła."

Źródło: StopNOP.com.pl